

KOMPANIA WĘGLOWA WYPŁACI BYTOMIOWI PRAWIE 25 MLN ZŁ NA BUDOWĘ I REMONTY MIESZKAŃ W KARBIU. ZASADNICZY KRZYŻ ZOSTAŁ WIĘC ZAŻEGNANY – JEST ZGODA. PROBLEM LUDZI, KTÓRZY MIESZKAJĄ W KARBIU, NADAL JEDNAK ISTNIEJE

Skarb spod Karbia zabrał ajncla

Oczy sporej części Polski, a przede wszystkim Śląska skierowane są ostatnimi czasy w kierunku Bytomia, a ściślej mówiąc – bytomskiej dzielnicy Karb. Powodem tego zainteresowania są bardzo poważne szkody górnicze, jakie tutaj występują. Sprawa stwarza kolejną sposobność do tego, by zająć się tematem ubocznych efektów wydobycia węgla.

O szkodach górniczych pisaliśmy już nieraz. Od kilku tygodni to pojęcie jest jednak szczególnie mocno związane z Karbiem, gdzie szkody wystąpiły na niespotykaną dotąd skalę. Przypomnijmy – we wspomnianej dzielnicy Bytomia poważnemu uszkodzeniu uległy 23 kamienice, z których konieczne było ewakuowanie mieszkańców. W chwili przygotowywania tego artykułu wysiedlono około 400 osób z ponad 600, które zamieszkiwały uszkodzone budynki. Z końcem września wszyscy zainteresowani sprawą doczekali się jednak wreszcie dobrej wiadomości: władze miasta porozumiały się z Kompanią Węglową, właścicielem kopalni Bobrek-Centrum, która fedruje pod Karbiem. 24 568 365 zł – to kwota, jaką wypłaci KW miastu Bytom na pokrycie budowy i remontów mieszkań. Zasadniczy kryzys został więc zażegnany – jest zgoda. Problem ludzi, którzy mieszkają w Karbiu, nadal jednak istnieje.

JAK JEST

Jest środek dnia. Wsiadam na przystanku autobusowym Bytom-Karb i zaczynam

rozglądać się po okolicy. Karb to 7,5-tysięczna, a zatem jedna z najmniejszych dzielnic Bytomia. Na jej terenie mieści się dyrekcja kopalni Bobrek-Centrum. Okolica sprawia wrażenie dość spokojnej, zwracają jednak uwagę zniszczenia – czasem trudno określić, czy powstałe w wyniku szkód górniczych czy zaniedbania. W aptecce od starszej kobiety, która chciałaby zachować anonimowość, słyszę: – Budynki w Karbiu wyglądają fatalnie, ale wielu ludzi ma ładnie wyremontowane mieszkania, sama widziałam. Dopiero w wyniku szkód górniczych niejedyn lokal nadaje się do ponownego remontu. Ludzie przychodzili do mnie i płakali, mówiąc, że nie wiedzą, co robić, że mają już dość. Proszę zobaczyć, jak pęka ściana w aptecce – mówi, wskazując naruszony fragment ściany przy suficie.

Niechęć do podawania swojego nazwiska charakteryzowała wszystkich moich rozmówców. Oto co o tutejszej codzienności mówi pewna 68-letnia mieszkanka dzielnicy: – Kiedyś było gorzej. Tąpnięcia miały miejsce prawie codziennie. Nieraz tak trzęsło, że w nocy musieliśmy trzymać meble, żeby się nie przewracały. Teraz jest dużo lepiej. Dziwi mnie tylko, że ostatnio po drugiej stronie ulicy było tąpnięcie, a my prawie nic nie odczuliśmy – mówi. Mojej rozmówczyni chodzi oczywiście o ulicę Miechowicką, która stanowi tutaj swoistą granicą pomiędzy starym i nowym Karbiem, a od niedawna także pomiędzy częścią bardziej i mniej zniszczoną w wyniku szkód górniczych. Aby przejść na drugą

stronę drogi, trzeba skorzystać z przejścia podziemnego.

Spadek liczby ludności dzielnicy o kilkaset osób, który jest spowodowany przesiedleniami, ma także wpływ na lokalny biznes. – Od czasu tych największych tąpnięć i przenoszenia się ludzi do lokali zastępczych mam mniejszy obrót w sklepie – mówi sklepikarka z nowszej części Karbia. Na pytanie, czy trzeba będzie zamykać sklep, odpowiada: – Nie wiem, nic na razie nie wiadomo. Wszyscy handlowcy z Karbia powiedzą to samo...

TRZEBA SOBIE POMAGAĆ

Trudna sytuacja, jaka spotkała mieszkańców dzielnicy, wymaga solidarnej pomocy innych. Wsparcia udzielać mogą – i udzielają – instytucje, które działają w tym rejonie. – Jako placówka wychowawczo-oświatowa próbowaliśmy pomóc mieszkańcom poprzez organizowanie większej liczby zajęć, dzięki którym dzieci z terenów najbardziej dotkniętych szkodami mogłyby choć na chwilę zapomnieć o problemach wynikających ze zmiany miejsca zamieszkania. Na pewne sprawy, takie jak osiadanie terenu, nie mamy żadnego wpływu, ale możemy przynajmniej spróbować pomóc mieszkańcom, zwiększając liczbę bezpłatnych zajęć dla dzieci i młodzieży – mówi Joanna Kaczkowska-Prus, dyrektor Młodzieżowego Domu Kultury nr 2 w Bytomiu-Karbiu.

Podobnej pomocy, tyle że ze strony zwykłych mieszkańców, wymaga również

parafia pod wezwaniem Dobrego Pasterza w Bytomiu-Karbiu. – Uszkodzona jest 12. stacja drogi krzyżowej i prezbiterium, także na zewnątrz kościoła widać pęknięcia. Ja sam remontowałem swoje mieszkanie na wiosnę, a teraz wszystko jest już popękane – żali się 63-letni mieszkaniec dzielnicy. – Oby jednak symbolika owej uszkodzonej 12. stacji nie miała odzwierciedlenia w przyszłości dzielnicy – dodaje.

CO Z TYMI SZKODAMI?

– Obecnie wrażliwość społeczna jest większa i ludzie bardziej niż kiedyś zwracają uwagę na szkody. Zmiany społeczno-polityczne, jakie zaszły w Polsce, doprowadziły do tego, że jesteśmy odważniejsi i jasno formułujemy swoje roszczenia wobec kopalni. Szkody, które kiedyś nie były szczególnie uciążliwe, teraz mogą takie być – mówił niemal przed rokiem w rozmowie z Nowym Górnikiem prof. Andrzej Kowalski z Głównego Instytutu Górniczego. To, w jaki sposób podchodzi się do losu mieszkańców Karbia, stanowi znakomity przykład potraktowania problemu szkód górniczych i ich konsekwencji z należytą wrażliwością.

– W ubiegłym roku Kompania Węglowa wypłaciła z tytułu odszkodowań za szkody górnicze 204 miliony zł. Zgłoszeń do naszych kopalni w tej sprawie było 6100. Nakłady na ten cel rezerwowane w budżecie Kompanii są niezmiennie – mówił nam niedawno rzecznik KW Zbigniew Madej. Można więc powiedzieć, że pokrywanie kosztów szkód spowodowanych wydobyciem węgla jest niejako wpisane w sam proces eksploatacji górniczej. Gminy, pod którymi się fedruje, otrzymują od zarządów kopalni pieniądze na remonty wymuszone szkodami górniczymi.

Mimo pieniędzy wypłacanych przez kopalnie w ramach zadośćuczynienia za szkody pozostaje kwestia losu wielu ludzi, którzy zmuszeni są zmieniać miejsce zamieszkania. Jak mówi wspomniana sklepikarka z Karbia, sytuacja ta jest szczególnie uciążliwa dla osób starszych, które ze względu na stan zdrowia potrzebują komfortowych warunków mieszkaniowych. A trudno powiedzieć, by takie warunki panowały w hotelach, do których się ich przenosi, gdzie muszą korzystać m.in. ze wspólnych łazienek.

Świadomość tego, że szkody górnicze są nieodłączną częścią funkcjonowania kopalni, jest tak samo ważna jak przekonanie, że należy minimalizować skutki owych szkód. Wydaje się, że w przypadku Karbia nie zabrakło ani jednego, ani drugiego (przypomnijmy – jest porozumienie). Tytuł tego tekstu, czyli wyrażona w przybliżonym rymie sugestia (ajncla – mieszkanie jednopokojowe, kawalerka), że węgiel jest przyczyną utraty przez wielu ludzi dachu nad głową, to oczywiście skrót myślowy. Ten sam węgiel pomaga bowiem sfinansować naprawę szkód, a także daje utrzymanie tysiącom mieszkańców okolicznych miejscowości.



Indywidualne remonty mieszkań trwają. Nie wszyscy z Karbia zostaną bowiem przesiedleni